

Czy referendum w Katalonii grozi dominacją Berlina?

3 października 2017

Rozmowa korespondenta radia Sputnik Leonida Sigana z historykiem i publicystą profesorem Adamem Wielomskim.



– Znamy przebieg i wyniki referendum w sprawie niepodległości Katalonii. Pańskie spojrzenie na to wydarzenie?

– Po pierwsze nie znamy wyników. Nie znamy wyników z bardzo prostego powodu. Nie są to wybory organizowane z niezależnymi obserwatorami. Zorganizowała je wyłącznie jedna strona. Jedna strona liczyła wyniki, a druga strona zarekwirowała część urn wyborczych. W związku z tym mowa o wynikach może być w bardzo dużym cudzysłowie. To pierwsza uwaga. Druga uwaga dotyczy tego, że nie jest to referendum w klasycznym rozumieniu tego słowa, ponieważ referendum odbywa się na podstawie obowiązującego prawa. Tutaj, jak wiemy, ten przypadek nie zachodzi. Z tego powodu mowa jest tu nie tyle o referendum, lecz o jakimś „parareferendum”, wskazującym raczej na nastroje opinii publicznej w Katalonii. Podsumowując, sprawa jest dosyć trudna i skomplikowana historycznie, dlatego że separatyzm kataloński datuje się od wieku XIX. Początkowo miał charakter

konserwatywny. Był odnogą hiszpańskiego tradycjonalizmu, tzw. karlizmu. Na przełomie XIX/XX wieku przeistoczył się w ruch anarchistyczny w katalońskich wsiach i silnie lewicujący, żeby nie powiedzieć, sympatyzujący z komunistami w katalońskich miastach. Nie jest to zjawisko, które powstało w tej chwili. Jest to swego rodzaju mechanizm samonakręcający się, dlatego że ruch ten zawsze miał charakter głęboko radykalny, separatystyczny. Hiszpania próbowała w dwóch okresach w XX wieku wobec separatyzmu katalońskiego zastosować dwie metody. W okresie rządów generała Franco nie było żadnej możliwości, żeby Katalończycy cieszyli się nie tylko autonomią, ale i swoimi prawami językowymi. Po upadku dyktatury Franco już demokratyczna Hiszpania podjęła decyzję o silnej decentralizacji państwa. Jak widzimy, nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów, ponieważ Katalonia po dziś, na co wskazuje to ostatnie referendum, nie wykazuje chęci, aby pozostać częścią państwa hiszpańskiego. W mojej ocenie teraz są dwie możliwości rozwoju sytuacji. Będzie albo rozwiązanie siłowe, albo niepodległość dla Katalonii. Innej wersji tu nie widzę.

– Ponad 800 osób zostało rannych podczas zamieszek, które wybuchły w związku z referendum. Czy zachowanie władz można uznać za usprawiedliwione?

– Władze Hiszpanii stały na gruncie istniejącego porządku konstytucyjno-prawnego, w związku z tym jest to, uważam, jak najbardziej działanie usprawiedliwione, ponieważ władze Katalonii nie miały konstytucyjnego prawa ogłoszenia takiego referendum. Podobnie nie mają prawa ogłoszenia niepodległości, co deklarują, że w ciągu dwóch dni zrobią. Myślę, że jeśli by, dajmy na to w Polsce, w którymś z województw pojawił się ruch separatystyczny, żądający oddzielenia tego województwa od całej Rzeczypospolitej Polskiej, to polskie władze musiałyby podobnie zareagować, i trudno mieć do nich jakiegokolwiek zastrzeżenia. Oczywiście można dyskutować o podjęciu takich kroków, a nie innych, czy to były kroki zbyt drastyczne, czy

za mało drastyczne?

– Czy wydarzenia w Katalonii mają wyłącznie lokalny wydźwięk? Czy też to referendum może wyzwać efekt separatystycznego domina w Europie?

– Jest to rzeczywiście element precedensowy. Hiszpania zdawała sobie sprawę z tego. Nie wiem, jak jest w tej chwili, ale Hiszpania przez długie lata nie uznawała niepodległości Kosowa właśnie z tego powodu, bojąc się niebezpiecznego precedensu. Podobne ruchy referendalno-separatystyczne obserwujemy również w samej w Hiszpanii. Mam na myśli Kraj Basków, albo w Wielkiej Brytanii nacjonalizm szkocki czy walijski. Czy też w Polsce w postaci tzw. nacjonalizmu śląskiego. Ruch Autonomii Śląska wydał odezwę, z dużą sympatią pisząc w niej o tym, co się dzieje w Katalonii i o dążeniach katalońskich do niepodległości. Taki efekt domina jest bardzo niebezpieczny. Jak się na to spojrzy, zwraca na siebie uwagę jeden aspekt tych separatyzmów. Otóż separatyzmy obejmują różne kraje Unii Europejskiej poza Niemcami. W prasie niemieckiej wszystkie ruchy separatystyczne w innych krajach Europy są opisywane z dużą sympatią. Politycy niemieccy również odnoszą się do tych ruchów z dużą sympatią. W związku z czym nie wykluczam, że cieszą się autentyczną nieformalną sympatią Berlina, który jest zainteresowany rozdrobnieniem pozostałych państw członkowskich Unii na drobne podmioty polityczne, co spowoduje, że pozycja polityczna Berlina w stosunku do tej rozdrobnionej sceny politycznej Europy stałaby się jeszcze silniejsza. Dlatego jest to szczególnie groźne nie tylko z punktów widzenia tych państw zagrożonych separatyzmami, ale również z punktu widzenia konstrukcji europejskiej. W pewnym momencie może, bowiem, się okazać, że spośród silnych państw członkowskich w EU są jedynie dwa, które nie mają w sobie silnych separatyzmów. Byłyby to Niemcy i Francja. Tymczasem Włochy by się podzieliły na dwa państwa, czyli Północ i Południe, Hiszpania na bardzo bogatą Katalonię i biedniejszą resztę, Wielka Brytania, zdecydowany wróg dominacji

niemieckiej w Europie, mogłaby się podzielić na kilka państewek. Z punktu widzenia geopolityki europejskiej jest to bardzo niebezpieczne zjawisko, mogące zakończyć się absolutną dominacją Berlina na kontynencie. Język Brukseli oznacza, że akceptuje podjęte przez rząd hiszpański środki siłowe dla rozwiązania konfliktu. Gdyby nie akceptowała tego zjawiska, to rozpoczęłyby się tam protesty obrońców praw człowieka.

Z prof. Adamem Wielomskim rozmawiał Leonid Sigan

Zdjęcie: [Teresa Grau Ros](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: pl.SputnikNews.com